Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro, tel. 275-11. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5, tel. 26-58.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok IV. Warszawa, 17 Maja 1924 r. № 20.



Cena numeru 25 gr.

W BARDZO WAŻNEJ SPRAWIE.

Kurjer Warszawski w Nr. 132 z dn. 11 Maja r. b. przytoczył najważniejsze ustępy rozporządzenia w przedmiocie „przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych".

Rozporządzenie ustala przedewszystkiem w osobnej skali wartość, jaką w przeliczeniu na złote posiadały waluty b. państw zaborczych przed wojną (oraz następnie w latach po wybuchu wojny oraz wartość marki w poszczególnych okresach czasu) i w dalszym ciągu określa waloryzację poszczególnych zobowiązań.

Wiadomość ta wywołała niezmierne poruszenie wśród zainteresowanych.

Już raz prawodawca wydał ustawę „o przerachowaniu" rubli na marki (ustawa z dn. 29-IX-20) i zdawało się dłużni-

kom, że mają możność zwolnić się z obowiązań, płacąc wierzycielom czemś zgoła nieokreślonem i dopiero znany wyrok Sądu Najwyższego z r. 1921 i następne powstrzymały tę orgję. Sądy orzekły bowiem, że „zobowiązanie zaciągnięte w walucie złotej może być zwrócone w innym pieniądzu lecz w ten sposób, aby wierzyciel otrzymał co do wartości, to samo, co pożyczył.

Sądy nie dopuściły do wyzucia wierzyciela z posiadania i do niesłusznego wzbogacenia się dłużnika. Same umawiające się strony nie myślały zresztą inaczej (art. 1156 K. C.).

Dzięki wojnie wszechświatowej odzyskaliśmy niepodległość naszej Ojczyzny. Gnębiony kraj odzyskał swobodę, rozkwit przemysłu i handlu w ciągu kilku lat był wprost imponujący.

Warszawa stała się stolicą wielkiego Państwa, przypływ ludności do stolicy i do miast stał się niepomierny i popyt na mieszkania stał się tak wielki, że było koniecznem wydanie ustawy o ochronie lokatorów. Kupcy i przemysłowcy i właściciele ziemscy i rzemieślnicy dorobili się wielkich fortun (dość spojrzeć na mknące po ulicach miasta i po drogach zamiejskich automobile, na dostatniość w ubieraniu się, na przepełnienie miejsc kuracyjnych i t. d.), a Kurjer pisze o „ranach zadanych wojną". Są rany i to wielkie, lecz szukać ich należy nie głównie wśród kupców i przemysłowców, którzy dotychczas nie pokryli wszystkich należności, nie wśród właścicieli ziemskich, którzy nie posplacali swych długów i t. p.

Dość wspomnieć, że od czasu wybuchu wojny nie ogłoszono ani jednej upadłości. — Czem powodował się prawodawca, który postanawia, że kupcy i przemysłowcy mają zapłacić tylko 10% swych należności — jest zgoła niezrozumiałe.

Jedynie o poszkodowaniu właścicieli nieruchomości miejskich można mówić ze względu na ustawę o ochronie lokatorów, lecz i w tym wypadku nie o wszystkich; dlaczego dłużnik, który odpowiada całym swym majątkiem obecnym i przyszłym ma być zwolniony jak np. w Warszawie z 3/4 swego długu?—Skutki ustawy o ochronie lokatorów mogą być regulowaną na innej podstawie (np. odnośnie niezapłaconych procentów, moratorjum dla podupadłych właścicieli nieruchomości stosownie do art. 1244 K. C. z rozszerzeniem uprawnień sądu i t. d.). — Jeśli prawodawca reguluje czynsz dzierżawny w stosunku do wysokości przedwojennej w bardzo krótkim przeciągu czasu, toć i w związku z tem należało również uregulować długi hypoteczne, a nie brać za podstawę chwilowej wartości nieruchomości, które bardzo rychło, przekroczą normę przedwojenną ze względu na okoliczność, że rynek z góry dyskontuje mającą nastąpić zwyżkę.

Jeśli jednakże właściciele nieruchomości w miastach zostali w pewnej mierze poszkodowani, toć przecie oni szkodę ponieśli, a nie wierzyciele.

Czy jest do pomyślenia — idąc tą drogą—aby dziś znowu np. wierzyciele hypoteczni, którzy zostali poszkodowani przez umniejszenie ich wierzytelności zgłosili się do władzy ustawodawczej i mogli prosić o zredukowanie im wysokości czynszu dzierżawnego i t. p.?

Z mylnego wyszedł zupełnie prawodawca założenia. — Regulować można tylko to, co nie jest uregulowanem, lecz nie może regulować prawodawca tego, co jest uregulowanem. Skoro 1 rb. rowna się 2,66 z. jak samo rozporządzenie mówi, bo inaczej i nie mogło być na mocy ustaw*) i co wypływa z samej istoty rzeczy, to dalsze ustępy o waloryzacji są sprzeczne z założeniem. — Nie można mówić o waloryzacji zobowiązań jasno w aktach i umowach określonych. — Waloryzacja może dotyczyć jedynie zobowiązań zawartych po wybuchu wojny—jako zawartych na podstawie marki, co do swej wartości nieokreślonej.

Zkąd czerpać będą właściciele nieruchomości fundusze na ich odnowienie, zkąd wezmą się fundusze na wznoszenie nowych budowli jeśli zatamowany zostaje przypływ środków, wytwarzanych pracą ludzką? jak sobie wyobrazić dalsze istnienie instytucyj dobroczynnych, oświatowych i t. p. jeśli zamiera możność lokowania legatów i darów na te cele? — Czem będą operowały banki, jeśli społeczeństwo obawia się oszczędności swe — jako wkłady do banków znosić? — Wszyscy zapatrzeni są w Bank Polski i wyczekują od niego pomocy. — A to stać się nie może. — Bank Państwa może dopomagać w zasileniu rynku kredytem, lecz życie gospodarcze może istnieć jedynie życiem własnem. Pieniądzem jest ta praca ludzka, to dobro, które każda jednostka stwarza i to co zarobi czy przedstawiciel wolnego zawodu, czy rzemieślnik, czy robotnik, czy przemysłowiec i t. d. płynąć musi jednocześnie do zbiorników, które zasilają tych, co funduszów do dalszej pracy potrzebują.

Nawet życiem jednostek gospodarstwo narodowe istnieć nie może, a życiem pokoleń. — Nie wybudowalibyśmy sieci kanalizacyjnej w Warszawie, jeśliby nie rozłożono funduszów w formie obligów kanalizacyjnych na kilka pokoleń. Nie wyglądałaby Warszawa tak jak dziś, gdyby społeczeństwo nie lokowało swych oszczędności na hypotekach, a Towarzystwa Kredytowe nie rozkładały spłaty pożyczek na dziesiątki lat.

Praca wszystkich dla wszystkich, t. j. kardynalna podstawa życia gospodarczego.

O ile rozporządzenie dzisiejsze zmienionem nie zostanie lub jego mocy i znaczenia sądy nie będą interpretowały inaczej, jak to dziś czytamy — to ten, kto dziś wierzytelność odbierze lub będzie dysponował nadmiarem swego zarobku ponad codzienne potrzeby, schowa pieniądze do szuflady, lecz je do obrotu nie odda, bo zaufanie zamrze.

---

*) Patrz bliższe uzasadnienie w „Palestrze" № 2 w innym artykule „wierzytelności hypoteczne".

Przypuszczać należy, że jak po wydaniu ustawy o przerachowaniu rubla na Mk. 2,16, tak i obecnie znajdą sądy dość motywów, aby niedopuścić do pokrzywdzenia wierzycieli i że skierują sądy życie gospodarcze przez należytą interpretację na właściwe tory — i nie dopuszczą do naruszenia treści umów które są prawem dla stron. — (art. 1134 K. C.).

Zapatrywanie się na zagranicę — jak pisze Kurjer — jest bezzasadne, gdyż inne tam jeszcze względy należy mieć na uwadze.

Lecz i w Austrli i w Niemczech, gdzie wprowadzoną została stała waluta oparta na podstawie złota, zauważyć się daje obecnie niesłychany kryzys gospodarczy, wywołany tem—jak donoszą gazety,—że wbrew przewidywaniom pomimo ustabilizowania się waluty, niema zgoła żadnego przypływu pieniędzy do banków i do źródeł, które na przypływ oczekują.

Państwo odmawia i odmówić musi nadmiernym zadaniom zgłaszającym się o kredyt, jeśli dba o utrzymanie swego pieniądza na poziomie przez ustawę przewidzianym.

I w Niemczech i w Austrji i u nas i wszędzie, kto nie zapomina o kardynalnej właściwości pieniądza, jako o mierniku wartosci,[1]) o tem, że jedynie praca i stwarzanie dóbr jest bogactwem i że życie gospodarcze możliwem jest jedynie przy utrzymaniu zasady własności prywatnej i zaufaniu do prawa i do umów przez strony zawierane, ten patrzy jasno.

Jeśliby sądy nie znalazły podstaw do utrzymania zasady: redde quod debes, to nie może ulegać wąpliwości, że samo Państwo równie u nas, jak i gdzieindziej będzie zmuszone w niedalekiej przyszłości do uchylenia tego rodzaju rozporządzeń.

Wierzycielom przeto pozostaje na najbliższą przyszłość jedynie droga obrony zgodnie z przepisami prawa i zgodnie z treścią umów, ktore są prawem dla stron.

Znamienną była treść depeszy czcigodnego I Prezesa Sądu Najwyższego Srzednickiego ogłoszona w Gazecie Porannej z d. 6.V r. b., że „protestuje on przeciwko projektowi Profesora Zolla, jako niezgodnemu z obowiązującem prawem i sprzecznem z zasadami moralności społecznej“.

Leonard Mutermilch.

WALET BIJE ASA...

Na wszystkich szczeblach władzy w młodem Państwie polskiem widać mnóstwo miernot, rozpychających się łokciami i podsadzanych ukrytemi sprężynami; tu i owdzie trafi się na właściwem miejscu jednostka rzeczywiście zdolna i zasłużona; ale rzadko, bardzo rzadko, ster władzy w silnej dłoni dzierży człowiek niepospolity, obdarzony żelazną energją, zmysłem

[1]) A nie, jak to rozumiał jeden z ministrów Skarbu, który dowodził (pismo z d. 10.I 22 Nr 19533/21 K. D.) „że marka polska jest stałym miernikiem wartości“—patrz na art. w „Palestrze“—jak wyżej.

organizacyjnym, silną wolą i bystrym polotem — człowiek, o jakim we Francji mówi się krótko: „*c'est un as!*"

Takim właśnie „asem" jest inż. Emil Landsberg, prezes wileńskiej dyrekcji kolejowej, który od początku istnienia Państwa odegrał na kresach wschodnich wręcz opatrznościową rolę, jako świetny organizator kolei na olbrzymich terenach, obejmujących niemal $^1/_3$ Rzeczypospolitej, siedmiokrotnie pustoszonych przez wojska w ciągu ostatnich 10 lat i będących niejako rozległym szańcem nietylko Polski, ale i całej Europy w obliczu wschodniego barbarzyństwa...

W r. z. razem z gronem publicystów polskich zwiedziłem te strony, podziwiałem ogrom energji, genjuszu organizacyjnego i pracy, włożonej w odbudowę sieci kolejowej pod kierunkiem p. Landsberga... i wysłaną z Wilna korespondencję do gazet francuskich zatytułowałem z prawdziwą satysfakcją: „*Comment se relève la Pologne*". Niech dowiedzą się—myślałem sobie—czytelnicy „Le Matin" i „La Dépêche" podczas siesty południowej gdzieś wśród winnic Południowej Francji — niech dowiedzą się, z jakim wprost amerykańskim rozmachem, z jakiem natężeniem energji i woli pracują inżynierowie i robotnicy polscy, tutaj, na rubieży świata kulturalnego, nad budową i zachowaniem sieci kolejowej, która przecież jest dla Państwa tem, czem zdrowy system nerwów i mięśni dla jednostki.

Ukazując francuskim swoim czytelnikom postać inż. Landsberga, olbrzyma wiedzy, energji i czynu, jednego z nielicznych „asów", jakimi Polska zaimponować może światu, nie przewidywałem, niestety, że ten tak zasłużony człowiek, do żywego dotknięty postawą warszawskich władz kolejowych, dających posłuch świstom i sykom podłej naganki podejrzanych dojeżdżaczy i szczutej z ubocza psiarni—da w końcu za wygranę i zniechęcony, rozgoryczony, usunie się ze stanowiska, na którem tak doniosłą, tak nieoszacowaną odegrał rolę...

*

Mylą się jednak ci, którzy sądzą, że w taki sposób skończyć można z tą „sprawą Landsberga", ciągnącą się już trzy lata.. i najwyraźniej podsycaną jakiemiś podziemnemi wpływami...

Przecież nikt nie będzie tak naiwny w ministerstwie kolei i w sejmie, by utrzymywać, że zajadłe ataki na dyr. Landsberga powodowane są chwalebną troską o rozwój wileńskiej sieci kolejowej...

Przecież prokuratura wileńska oświadczyła wyraźnie podczas procesu białostockiego, że „nici sprawy Landsberga sięgają za granice Państwa"... Komuś bardzo zależy na tem, aby z wileńskiej dyrekcji kolejowej usunąć człowieka bardzo niewygodnego, człowieka, który nietylko nie dopuścił do strajku na kolejach kresowych wschodnich, ale wysyłał swoich maszynistów by prowadzić pociągi w innych dyrekcjach, objętych bolszewickiemi wpływami...

O tak, dyrektor Landsberg—to bardzo niewygodny człowiek... Ośmielił się wdrożyć europejskie porządki i europejskie rygor na tych przestrzeniach kresowych, uważanych za swój

monopol przez różnych czerwonych watażków, którzy tam świadomie czy nie urabiają grunt dla bolszewizmu... Wzorową siecią kolejową, niby cementem, spoił Landsberg kresy wschodnie z innemi dzielnicami Państwa polskiego... a to nie mogło podobać się tym, którzy chcą, by kresy wschodnie były tymczasem „no man's land“, by wisiały w powietrzu... aby spaść prędzej czy później w rozwartą paszczękę czerwonej bestji bolszewickiej.

Nie mógł się też podobać Landsberg tym, którzy z piekielną chytrością szerzą w Polsce zamęt od podstaw do szczytów, dezorganizują pracę, deprawują robotników i chłopów i wszędzie, gdzie można, sabotują normalny rozwój Państwa...

Że takim się pan Landsberg nie podobał i że czynili wszystko, aby go „utrącić“ z dyrekcji wileńskiej — dziwić się temu nie można, ale że w radzie ministrów tacy szkodnicy znaleźli chętny posłuch — oto, co przechodzi ludzkie pojęcie i budzi zrozumiały niepokój...

A najciekawsze w całej tej smutnej i alarmującej sprawie jest to, że przeciw p. Landsbergowi nie wytaczają rzeczowych zarzutów fachowcy i znawcy kolejnictwa, lecz ciągle i stale atakują go z podziemi jakieś podejrzane, katylinarne postacie o bardzo niepewnej fizjognomii.. jakieś Rajce, jakieś Perycze.. prezesowie kolejarskich sowietów... jakieś zaszargane figury z farsy *„Pan naczelnik—to ja!“* gdzie, jak wiadomo, jakiś wycierus ze stacyjnym tragarzem do spółki czynią piekielny zamęt na linji Paryż—Mocheville... Tylko, że tym razem idzie nie o niewinne psoty, lecz o zbrodniczy sabotaż... i farsa „Pan naczelnik — to ja!“ staje się dramatem...

L. Brun.

STYL MAC DONALDA.

(Wyjątek z mowy wygłoszonej na bankiecie jednego z Towarzystw Wallijskich):

Wy i ja, moi przyjacieje, *wierzący w nacjonalizm*, sami nacjonalistami będący i przekonani że naród, tak jak poszczególna jednostka posiadają indywidualność, wy i ja, upatrujący w słowach „dusza narodu“ określone znaczenie musicie dążyć do tego, ażeby narodowość nie oznaczała ekskluzywności.

Narodowość jest bezpłodną — ułomną i szpetną rzeczą, jeśli narodowość nie ma oznaczać kultury.

Narodowość bowiem jest w tej samej mierze i tradycyjną i twórczą.

Narodowość zawiera w sobie to co jest najlepszego w konserwatyzmie i najwyższą mądrość, której wyrazem jest rewolucja.

Narodowość wymaga nietylko mężów stanu, lecz i poetów.

Narodowość wymaga by mężczyźni i kobiety nie tylko *czcili to, co było* lecz mieli pełną ufność w to co będzie.

Narodowość spokojna, pewna siebie, *radosna i potężna,*

gdyż pełna świadomości przynależności do wiecznego rzeczy porządku jest wszechobejmującą a nie ekskluzywną.

Narodowość najlepszy wyraz swój znajduje w wychowaniu.

Moi przyjacieli, gdybym wam tylko tę jedną mądrą prawdę powiedzieć mógł, dałbym już wam wielką prawdę.

Wychowanie narodu stać winno w zgodzie z właściwościami, duchem i duszą narodu. I niema nic bardziej pełnego nadziei dla Walji, jak to, że wychowanie walijskie oparte jest na podstawach walijskich.

STYL MUSSOLINIEGO.

„Dowiedziałem się, że oficerowie garnizonu rzymskiego chcieli zejść się, by mi uczynić manifestacje pod oknami Hotelu Savoia. Wtedy napisałem w liście, o którym pewni wywrotowcy z opozycji konstytucjonalnej widocznie zapomnieli, że: *wojsko nie powinno brać udziału w niczem innem, prócz w ślepej i absolutnej dyscyplinie wojskowej, która jest jego przywilejem, siłą i chwałą*".

„Ja zaś twierdzę, że żaden ruch duchowy, czy polityczny nie posiada doktryny bardziej ugruntowanej i określonej od doktryny faszyzmu. Mamy przed oczyma ducha prawdy i oczywistości ściśle określone, a mianowicie: *Państwo, które musi być silne*; Rząd, który musi bronić się i bronić naród wobec wszelkich napaści rozkładowych; współpraca klas; poszanowanie religji; rozwój jaknajszerszych wszystkich energji narodowych. Doktryna ta jest doktryną życia, nie zaś doktryną śmierci".

„Na polu filozofji zacofali się o lat pięćdziesiąt. Przeżuwają dotychczas wszystkie utopje pozytywistów; utopje, powiadam, *bo tak jak niemasz człowieka bardziej niebezpiecznego od pacyfisty*, tak też niemasz ideologa bardziej niebezpiecznego od pozytywisty".

„Ci panowie są cokolwiek przygaszeni, nie są już wielkimi ludźmi: *byli nimi, gdy mogli sprowokować co miesiąc kryzys ministerjalny*, byli nimi, gdy sądzono, iż od przemówienia pana X zależały losy Rządu. Lecz obecnie Rząd głosi swą absolutną obojętność wobec tych jałowych objawów".

„Pojęcie wolności nie jest absolutem, gdyż w życiu absolutu niema. Wolność nie jest prawem, jest obowiązkiem; nie jest darowizną, ale zdobyczą; nie jest równością, lecz przywilejem. Pojęcie wolności zmienia się z biegiem czasu. Istnieje wolność w czasach bogactwa, której niepodobna dopuścić w czasach nędzy. Istnieje walka, wielka walka pomiędzy Państwem, a indywiduum, między Państwem, które zagarnia wszystkich, a indywiduum, które usiłuje wymknąć się, gdyż indywiduum

pozostawione samo sobie o ile nie jest świętym, lub bohaterem uchyla się od płacenia podatków, odmawia posłuszeństwa prawom, odmawia zaciągu na wojnę. Gdy Naród jak wczoraj tak dziś jest zaangażowany na życie i śmierć, czy będziecie nadal podtrzymywali wasze niszczycielskie chimery? Ja powiadam: nie!"

Z AUTOBIOGRAFJI JAMESA RAMSAYA MAC-DONALDA.

„Nie znałem żywej duszy w Londynie, kiedym tam przybył i strawiłem kilka tygodni na studjowaniu w gazetach drobnych ogłoszeń i gorliwem poszukiwaniu jakiejś posady lub zatrudnienia. Kiedym tak krążył z pustym żołądkiem po ulicach Londynu to zazdrościłem kolporterom gazet, którzy świeżym głosem wykrzykiwali tytuły sprzedawanych pism i spoglądałem z pokorą na konduktorów omnibusów, studjując ich pracę. Sam chętniebym został takim konduktorem, ale stanowisko to trudne było dla mnie do zdobycia. Ponieważ zalegałem w opłacaniu czynszu za swą kwaterę i wydałem już, mimo największej oszczędności swych kilka szylingów, przeto ucieszyłem się, że mogłem przez pewien czas zarabiać 10 szylingów tygodniowo, jako przepisywacz adresów i uważałem za wielki postęp, gdy otrzymałem stanowisko dające mi tygodniowo 15 szylingów.

„Przez cały rok praca moja polegała na tem, że siedząc w źle oświetlonej piwnicy, wypisywałem faktury. Ponieważ z niczego doszedłem do 15 szylingów tygodniowo, przeto radowałem się ze swego wielkiego sukcesu, którego znaczenie ja sam tylko należycie ocenić mogłem. Ten rok, spędzony w mrocznej piwnicy był dla mnie jakby snem, albowiem za 15 szylingów tygodniowo byłem w stanie nietylko wyżywić siebie i ubrać ale także opłacać odczyty w różnych instytucjach i w londyńskiem College, a ponadto zaoszczędziłem jeszcze dość pieniędzy, aby swe ferje spędzić w domu, w Szkocji.

Jak się urządziłem? Oto rozwiązałem ten problem w następujący sposób: kupowałem dla siebie pożywienie u handlarzy ulicznych, a głównie moje pożywienie stanowiła mąka owsiana, którą mi przysyłano ze Szkocji, gdyż tam mogłem ją taniej otrzymać. Taki luksus, jak herbata lub kawa dla mnie nie istniał. Wkrótce się przekonałem, że gorąca woda oddaje zupełnie takie same usługi, jak herbata i prawie tak samo smakuje. Naogół jednak muszę powiedzieć, że prawie zawsze byłem syty.

„Mój czas pracy rozpoczynał się o godz. 8 rano i trwał do godz. 6 wieczór. W gruncie rzeczy jednak, mój dzień roboczy rozpoczynał się o 4 godziny wcześniej studjami ekonomicznemi i politycznemi, które mnie interesowały, a ponieważ wieczorami uczęszczałem na różnego rodzaju wykłady, przeto nigdy nie kładłem się przed godz. 11-tą w nocy do łóżka".

NUMERUS NON CLAUSUS?

Wobec zbliżającego się końca roku akademickiego 1923/24 i nowych zapisów na wyższe uczelnie, nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie kilka znamiennych cyfr ilustrujących zażydzenie naszych uniwersytetów.

Tak więc na uniwersytecie Jagiellońskim ilość słuchaczy - żydów odpowiadała przed wojną — mniej więcej faktycznej procentowości żydów w społeczeństwie.

Począwszy od r. 1914 ilość żydów na uniwersytecie Jagiellońskim stale wzrastała.

W roku 1916/17 żydzi stanowią **26.20 %** ogólnej liczby słuchaczów przyczem na wydziale medycznym frekwencja żydów jest wprost zastraszająca bo wynosi aż **41 %**.

W roku 1919/20 procent żydów wzrosł do **29.09%**. Procentowe zmniejszenie się liczby żydów następuje w r. 1920/21 (24.56%) a to wskutek powrotu młodzieży polskiej z szeregów armji polskiej na ławy uniwersyteckie, oraz wskutek ograniczeń jakie wprowadzono przy wpisach uniwersyteckich. Nie mógł być wówczas przyjętym ten, kto nie wykazał się ochotniczą służbą wojskową w czasie inwazji 1920 r. Niejednemu z „neutralnych" trudno było wówczas dostarczyć dowodu — bodaj kancelaryjnej służby w wojsku, by uzyskać zezwolenie na wpis. Pociągnęło to w konsekwencji dość widoczny spadek procentowości żydów na uniwersytecie Jagielońskim.

Ale był to tylko krótki moment. Odtąd lista statystyczna notuje stały, nieubłagany wzrost procentu żydów zarówno w stosunku ogólnym słuchaczy, jak i na poszczególnych wydziałach. W roku 1921/22 stanowią oni **29.48%**, w roku 1922/23 — **29.44%**, w roku wreszcie ostatnim 1923/24 — **31.95%**, a **32.50%** na wydziałach świeckich.

Na wydziale lekarskim mimo niezbędnych ograniczeń, wskazanych brakiem miejsc utrzymali się w **20.50%, prawniczym 24.40%, na filozoficznym 40.50%, na farmaceutycznym 50% (!).**

Tak więc z 16% przed wojną doszli żydzi na Uniwersytecie Jagiellońskim w ciągu minionych dziesięciu lat do 32%.

Zastraszający a stały wzrost procentowy ilości żydów na uniwersytecie Jagielońskim (co wykazują jaskrawo dane statystyczne), daje żydom nadzieję, że o ile dalej tak pójdzie, a my będziemy siedzieć z założonemi rękoma to nie będzie już potrzeba stwarzać uniwersytetu żydowskiego w Jerozolimie lub Gdańsku(!!), gdyż na Uniwersytecie Jagielońskim wykłady będą się odbywały już w żargonie i języku hebrajskim.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja na Uniwersytecie Lwowskim. Po zestawieniu statystycznem pokazało się, iż olbrzymią, procentową przewagę na uniwersytecie, posiadają studenci żydowscy. W szczegółach przedstawia się ta sprawa następująco:

Na pierwszy semestr zapisało się 5,761 słuchaczy zwyczajnych i 330 nadzwyczajnych (wolnych). W tej liczbie było 2,643 słuchaczy mojżeszowego wyznania, czyli 43 procent ogólnej sumy. Liczba słuchaczy na poszczególnych wydziałach przedstawia się następująco: Na wydział teologiczny zapisało się 75 słuchaczów, na wydział prawniczy czy 2,200, z czego żydów 912, na wydział lekarski 1,213, z czego żydów 429, na wydział filozoficzny 2,603, w czem żydów 1,239. Rusinów zapisało się 429, z tego na prawo 157, na medycynę 55, na filozofję 217.

Jako język ojczysty podało 390 słuchaczów język ruski, 40 język ukraiński, 338 język żydowski, 34 hebrajski, 3 rosyjski, 1 ormiański, 18 serbski, 18 serbski, 14 niemiecki, 1 bułgarski, 1 rumuński, a 5.244 podało jako język ojczysty język polski.

27 słuchaczów podało jako wyznanie ewangelickie, 39 prawosławne, 17 bezwyznaniowych, reszta rzymsko i grecko katolicki oraz mojżeszowy. Rusinów zapisało się znacznie więcej, lecz imantrykułowało się 429, reszta zaś cofnęła się wskutek terroru tutejszych organizacji ukraińskich. Część słuchaczy wyznania mojżeszowego, którzy podawali się jako narodowość polska na dyplomach doktorskich, nie chcieli mieć wymienionej tej narodowości.

Przed trzema tygodniami, na sejmowej komisji Oświatowej posłowie żydowscy, uskarżali się na ograniczenia stosowane wobec żydów na wyższych uczelniach i oburzali się na „antyżydowski" okólnik, b. ministra oświaty p. Głąbińskiego.

Najwyższy już czas, aby zacząć stosować naprawdę ograniczenia wobec żydów, gdyż niedługo, a może nastąpić zupełny zalew naszych uczelni przez żydów.

A posłowie żydowscy, mają jeszcze czelność, krzyczyć i protestować na komisjach sejmowych!

Oby jaknajnajprędzej powstał uniwersytet w Jerozolimie i uwolnił nasze uczelnie od zalewu żydowskiego!

Ale na to czekać trudno!

Należy natychmiast rozpocząć akcję ratunkową i ratować póki czas jeszcze polską naukę przed najazdem semitów.

Jeszcze czas! *T. Strzetelski.*

BLUŹNIERSTWO.

Senat Uniwersytetu Warszawskiego, założonego niestety przez Beselera i Hutten-Czapskiego popełnił w tych czasach wprost grzech przeciw Duchowi Świętemu Cywilizacji chrześcijańskiej.

Grupa czelnych żydków akademików wniosła prośbę o zatwierdzenie nowozorganizowanej korporacji pod nazwą:

Monsalvacja!!

I Senat uniwersytetu to zatwierdził. Protektorem jest znany koprolalizujący, zramolizowany mattoida, ongiś uczony.

Monsalvacja!

Uczone barbarzyńcy! Czy wiecie co to jest Monsalvacz? Mons Salvationis? Czy wiecie prowincjonalne bakałarze co to jest Wagner, co to jest Parsifal? co to jest najpiękniejsza, najcudowniejsza, najgłębsza, najmistyczniejsza legenda Aryjska? Czy domyślacie się jakiego bluźnierstwa, jakiego sponiewierania chrystyanizmu dopuściły się te nalewkowe pędraki podsuwając wam propozycje o zatwierdzenie semickiej korporacji pod nazwą:

Monsalvacz?

Czy mieliście w ręce karjerowicze choćby Artura Górskiego piękną książkę o Mickiewiczu pod tym tytułem? Czy macie pojęcie jak was podeszły bluźniercze żydki! Czy macie bakalarze pojęcie jak obrażacie i znieważacie plugawie właśnie równocześnie te Niemcy, te Niemcy inne, dawne, wspaniałe, twórcze, które najszczytniej i najdostojniej i najnieśmiertelniej wypowiedziały się w cor cordium aryjskiej twórczości, w Wagnerowskim „Parsifalu“ w legendzie o świętym Graalu i Monsalvaczu?

Odwołać to barbarzyńcy!

Pietrażyckija z powrotem do Pietiersburka.

Korporację do lochu o chlebie i wodzie i chłoście w Wielki Piątek, w „Charfreitagszauber“.

(*a. n.*)

CYWILIZACJA.

List Benita Mussoliniego do Króla Włoskiego.

Najjaśniejszy Panie! Akt uroczysty, którym Wasza Królewska Mość uświęciła przyłączenie Fiume do Włoch, nie może być odłączony od hojnego aktu uznania dla człowieka, którego wielki czyn dał Włochom adrjatycką posiadłość, — akt przypominający ten czyn nam i przyszłym pokoleniom.

Powstały z najwyższych i najdawniejszych źródeł krwi

italskiej, Gabryel d'Annunzio [1]), po wyśpiewaniu w ojczystym łacińskim rytmie wszystkich piękności naszego kraju — zanim zaświtała jutrzenka wielkiego dnia odrodzenia życia włoskiego, stał się poetą czynów—otworzył oczy narodu na jego zadanie i wolę i wytrwałość w nim obudził".

„W czasie wojny Gabryel d'Annunzio był żołnierzem niezrównanym, pobudzającym innych do czynu. Szedł do ataku z piechotą na Tinaro, przepływał morze Adrjatyckie z marynarzami, przepływał nad Wiedniem w locie dziś już legendarnym, a gdy zdawało się, że nasze zwycięstwo pod Vittorio Veneto, zostanie zmarnowane w skutkach, poszedł z legjonami na Fiume, odzyskując miasto, które miało paść ofiarą intryg naszych wrogów".

„Wasza Królewska Mość, będąca stróżem naszych tradycyj narodowych, a której zaszczytnem przeznaczeniem było odzyskanie naszych straconych prowincyj—(terre Giulie) i powrócenie ich państwu, — prowincyj, do których naród włoski tęsknił przez wieki—Wasza Królewska Mość zechce uświęcić wdzięczność Ojczyzny dla Tego, który polotem myśli i cnotą czynów Jej służył".

„W imieniu rządu Waszej Królewskiej Mości, mam zaszczyt prosić o łaskawe nadanie Gabryelowi d'Annunzio tytułu księcia di Monte Nerosto. W ten sposób nazwisko jego związane zostanie na zawsze z całą naszą cywilizacyjną przeszłością i z naszą pełną chwały przyszłością".

MUSSOLINI A POLSKA.

(W „Kurj. Warsz." w korespondencji z Rzymu pisał p. Ludwik Chrzanowski, tempore belli umiarkowany aktywista, bardzo niechętnie usposobiony dla fascyzmu w r. 1922 i jeszcze w pierwszych miesiącach r. 1923 przemilczający sukcesy fascyzmu):

„Trzeba to bowiem zapamiętać i od czasu do czasu przypomnieć sobie, że Włochy, prowadzone przez Mussoliniego, *poparły wszystkie słuszne dążenia polskie.* Jest rzeczą inną uchwalać w parlamentach wyrazy sympatji dla uciśnionych narodów, a inną popierać politykę państw i realnie opowiadać się za postulatami narodowemi tych państw. W pierwszym przypadku działa uczucie szlachetne, w drugim działa świadoma wola i myśl polityczna.

Dziś już możemy głośno twierdzić, iż ta świadoma wola i myśl polityczna rządu Mussoliniego *dążyła w ciągu tego roku wytrwale po linji zrozumienia, uznania i poparcia polityki zagranicznej Polski.* Pisałem w swoim czasie o najważniejszej, najkapitalniejszej dla nas sprawie granic wscho-

---

[1]) Plugawa kanalja prasowa z Wiednia rozpuszczała po Europie łajdacką kalumnję, że Gabriele d'Annunzio (Rapagnetta) jest z pochodzenia... żydem galicyjskim i nazywał się... Rapaport. Kalumnia ta przedostała się i do Polski i kiedy d'Annunzio przyłączył się do faszyzmu anonymowe drapichrusty w „Kurjerze Porannym" wypisywały na ten temat obrzydliwe łajdactwa.

dnich. Można dziś już otwarcie powiedzieć, że jeśli decyzja w tej sprawie nie zależała wyłącznie od Włoch, *to jednak zdecydowanie jej Włochom zawdzięczamy.* Niejednokrotnie w życiu zdarza się, iż w gronie osób najżyczliwszych niezbędny jest ktoś, co zdecydowaną inicjatywą skłoni nagromadzoną życzliwość do zrealizowania się w czynie. Czyn ten zbiorowy, zasadniczo przychylny, musi być jednak wywołany. *Takim „wywoływaczem" tego czynu w sprawie granic naszych stał się Mussolini.* Inicjatywa poparta przez Francję, wydała dla nas rezultaty jaknajlepsze.

Zasługa jednak inicjatywy, podjęta nawet w pewnym momencie z uporem, cechującym Mussoliniego, przypada Włochom niepodzielnie. Tę samą przychylność i zrozumienie naszego stanowiska daje się skonstatować i w kwestji należącej już do przeszłości, jak Galicja wschodnia, i wobec naszych praw do korzystania z Kłajpedy i wobec słusznych naszych żądań w kwestji Jaworzyny. I wreszcie w sprawie kandydatury naszej do rady Ligi narodów. »

K. EHRENBERG O BENITO MUSSOLINIM.

(Tytuły i nagłówki telegramów i artykułów).

„Mussolini zaprzyjaźnił się z Beneszem, co za nowy bluff—Mussolini zagarnia Rjekę, czy mu się to uda?"—„Mussolini jako sojusznik Cziczerina, — Niemcy reklamują M., — M. podnieca Poincarego do zajęcia Ruhry — Prasa niemiecka obsypuje Mussoliniego komplementami, — M. „robi" wybory, — Fascyzm pokazuje pięści Entencie, — Wszechniemcy zachwyceni Mussolinim, — Ależ to bolszewik czystej krwi!— Odosobnienie Włoch,—Niemcy liczą na Mussoliniego,—Nowy incydent francusko-włoski, — Mussolini zbawcą Niemiec, — Mussolini zrywa konwencję londyńską, — Mussolini grozi Francji, — Wyklęty M.. — Rozczarowanie do Mussoliniego, — Mussolini wraca zadąsany... etc. etc.

DAWID L. GEORGE O LIBERAŁACH.

(„Czego nauczyły wybory w Westminsterze?")

„Liberalizm stracił faktycznie Anglję od lat czterdziestu. Z powodów, których tu nie wymienię, anglicy byli przekonani, że liberalizm nie jest dumny ze znaczenia Anglji, i że nie troszczy się o sławę Anglji. Dopuścił, by konserwatyzm zdobył chorągiew. Lekceważył apel do patrjotyzmu i pozostawił go platformie torysów. Jest to błąd katastrofalny. *Patrjotyzm jest jednem z najgłębszych i najpotężniejszych uczuć, skłaniających masy ludzkie do czynu.* Dlaczego traktują go tak, jakby obrażał liberałów?

Dopóki prasa torysów a nawet dzienniki liberalne mogą zwracać uwagę, że apel liberalnego członka izby niższej, wzywający do obrony angielskich interesów w Europie „został przyjęty na ławach liberalnych lodowatem milczeniem", dopóty anglicy będą podejrzewali liberalizm o dążenia antypatrjotyczne.

GUSTAW FLAUBERT O KONSERWATYSTACH I SOCJALISTACH.

(Pamiętniki, r. 1871).

Co ma się do powiedzenia dobrego o socjalistach, którzy naśladują wiernie metody Badingueta (Napoleona III, P. R.) i Wilhelma, naśladują rekwizycje, zakazują pewnych pism? O jakże niemoralnem zwierzem jest masa!...

...Konserwatywne elementy nie mają nawet instynktu zwierzęcego. Bo przecież zwierzę walczy o swoją jaskinię i warunki egzystencji. Konserwatyzm będzie rozbity przez Międzynarodówkę, tych Jezuitów przyszłości. Ale Jezuici przeszli nie mający ni ojczyzny ni poczucia sprawiedliwości, przepadli. A międzynarodówka też przepadnie bo jest na złej drodze. Żadnej w niej idei tylko żądze...

ANKIETA RENÈ GROOSA.

MOTTO:

Leon Daudet: (Mowa 30 października 1919, na wiecu w Manége de Pantheon).

— „Stawiam mój kraj ponad osobistościami. Oświadczam głośno i wyraźnie, że jeśli jest w Paryżu jeden były poseł do którego żywię sympatję, jeżeli jest jeden b. poseł w Paryżu, na którego głosowałbym podczas wyborów, to jest nim żyd Ignace! Choć żyd, zdobył się na *niezwykłą odwagę: chwycił za gardło Caillaux.* Otóż my nie jesteśmy niewdzięcznikami i umiemy odróżniać!"

Paryska „Nouvelle Librairie Nationale", przedsiębiorstwo wydawnicze integralnego nacjonalizmu t. j. rojalistów francuskich wydaje obecnie bardzo ciekawą: „Enquête sur le probleme juife" znanego rojalisty i pisarza, żyda p. René Groosa. Odpowiedzieli między innymi Charles Maurras, zmarły M. Barrès, Paul Bourget, Louis Estève, Charles Henri Hirsch, René Johannet, R. Lambelin, A. Lévy, P. Lévy, S. Reinach, Albin Valabregue, G. Zadog, Eugen Marsan i inni.

Ankieta porusza bardzo aktualną i wszędzie jak widzimy doniosłą sprawę collaboracji ideowej i publicystycznej żydów z pochodzenia w obozach prawicowych, ba nawet w rojalistycznych i w antysemickich. Jest to to samo zagadnienie, które w „Myśli Narodowej" odważnie, uczciwie, jasno i lojalnie poruszyła pani Irena Pannenkowa. W najbliższej przyszłości z ankiety René Groosa zdamy szersze sprawozdanie. Tu tylko przygodnie jeszcze zaznaczymy, że w Niemczech obok dr. Maxa Naumana (prezesa „Verband der nationaldeutschen Juden") stale i konsekwentnie zwalczającego pansemityzm, imigrację Ostjudów megalomanię i moral-in-semity aszkenazów ostatnio występuje również mocno przeciw imperjalizmowi pansemickiemu dr. Paul Nathan w Berlinie.

Z tej dziedziny pozornie paradoksalnej mamy tu jeszcze do nadmienienia, że jednym z najbardziej czynnych antagonistów Shylokracji w Angli jest dr. Oskar Levy, tłomacz dzieł Nietschego, który za rządów Lloyd George'a, kilka razy wystąpił ostro przeciw zażydzeniu gabinetu i ministerstw, przeciw zażydzaniu dyplomacji, sztuki, literatury.

Najoryginalniejszy atoli fenomen jest na Węgrzech t. j. w kraju najaktywniejszej i najczujniejszej walki z Loewyatanem. Tutaj bowiem w Marcu prezesową nowego Związku Niewiast Węgierskich, najbardziej patrjotycznej, skrajnie prawicowej organizacji kobiecej została pani Anna Szederkenyj, powieściopisarka i obecnie stała współpracowniczka dwóch skrajnie i bojowo antysemickich pism „Szozat" i „Nemzeti Ujsag". Pani Szederkenyj jest „chadeczką" i wybraną została przez grono pań składających się z najstarszej szlachty węgierskiej. Otóż pani Szederkenyj z domu nazywała się Lina Klein i była córką żydowskiego kantora i mełameda w Debreczynie. Kilkanaście lat temu jeszcze napisała sprośną powieść z życia zakonnic p. t. „Za kamiennym murem", którą skonfiskowano. Poczem wychrzciła się i weszła przez zamężcie w środowiska czysto węgierskie. Po bolszewickiej rewolucji, kiedy żydostwo węgierskie się zdemaskowało, Anna Szederkenyj rozpoczęła z niem walkę zaciętą, którą nadal świetnie prowadzi co rozmaitych budapeszteńskich grychendlerów, wasserkopfów, haekerlów, belmętów, wassercukrów, berkelhammerów, benekherców i t. p. insectorium czerwone do białej doprowadza passji.

„Myśl Narodowa" w tej kwestji stoi bliżej stanowiska Daudeta a dalej od poglądów przezacnego zresztą Urbana Gohier w Paryżu (La Vieille France) rygorysty i ortodoxy. Zasadnicza conditio sine qua non: „niezwykła odwaga chwytania za gardło Caillaux" t. j. nowoczesnego stylu zdrady narodowej, zaprzedaństwa i służby obcym i wrogom, zewnętrznym i wewnętrznym. *(a. n.)*.

ZŁOTE MYŚLI PROF. MARJANA ZDZIECHOWSKIEGO.

(Dokończenie).

„Po wojnie zażądali sprzymierzeni, aby wydano im i pod ich sąd stawiono ces. Wilhelma i jego doradców. I my także „pawie i papugi narodów", ażeby nie dać się wyprzedzić przez Paryż i Londyn, zażądaliśmy wydania jener. Beselera, który chyba tem jednem wobec nas zawinił, że spróbował rozwiązać zadanie, równające się kwadraturze koła t. j. pogodzić swój patrjotyzm pruski z życzliwem dla narodu naszego usposobieniem". (Str. 325).

Niestety, z uczuciem bólu stwierdzam, że ci, co wtedy zgodni byli ze mną, daleko odemnie odeszli, przyjąwszy, jako podstawę politycznej konsolidacji Polski, zwłaszcza w jej stosunku do Rosji, *owo dzieło zbrodniczej lekkomyślności, które traktatem Ryskim nazywają.* Stoję wobec nich *jako zacofaniec maroder przeszłości,* człowiek bez jutra, nad którym zwycięsko przeszedł prąd życia. (Str. 315).

Komisarze bolszewiccy, w słusznem przeświadczeniu, że Polska zażąda przesunięcia granic swoich aż po Berezynę i Dniepr, nakazali ewakuowanie całego ruchomego majątku z całego obszaru Orszy i Smoleńska, my zaś, ku ich zdumieniu, zamiast zatrzymać przy sobie zagarnięte przez nas i do nas garnące się obszary, oddaliśmy im na pastwę i śmierć te nawet, które przed najazdem w ręku naszym były: Mińszczyznę, część Wołynia, Podole! *Przeszliśmy przez nową Targowicę, tem się od tamtej różniącą, że rolę skonfederowanych i spiskujących przeciw państwu przyjęli ci, co na czele państwa stali.* (Str. 315).

Widział to od początku człowiek, który w sobie wcielił wszystkie aspiracje pangermańskiej zachłanności, jen. Ludendorf.

(pag. 238).

„Gen. Ludendorff jest niewątpliwie największą osobistością militart' która najważniejszą i najpoważniejszą rolę odegrała w ostatniej wielkiej wojnie". („Tygodnik Polski", r. 1922, artykuł potdyną „Ludendorff").

Będąc zdecydowanym przeciwnikiem nacjonalizmu i nacjonalistycznej polityki, która niczem innem nie jest, jak odmienną formą tegoż samego nihilizmu moralnego, który w bolszewictwie swoje najjaskrawsze odbicie znalazł, pragnąłbym szerokiego uwzględnienia żądań mniejszości narodowych, ale pod warunkiem, że Sejm, że Rząd zrozumieć zechcą, iż zarządzenia skierowane ku zniszczeniu większej własności ziemskiej są zarazem ciosem spadającym na polskość kraju tego i t. d.

„Węgry są jedynym sprzymierzeńcem naszym z ducha", i dlatego winniśmy dążyć do jaknajściślejszego z nimi kontaktu, który uniemożliwia nam dziś państwo czeskie".
(Broszura „Węgry a Polska").

„Powinniśmy więc za cel sobie postawić wspólną z Węgrami granicę i oderwanie Słowaczyzny od Czech leży w bezpośrednim naszym interesie".
(Węgry a Polska).

„I my z niecierpliwością oczekujemy chwili, w której Słowaczyzna i Ruś węgierska wrócą pod koronę św. Stefana. Dopiero wtedy będzie mogła Polska zjednoczyć się ściślej z narodem, z którym ją łączą żywotne interesy wraz z wspólnością ideału w walce z pędzącem od wschodu rosyjskiego barbarzyństwem".
(Węgry a Polska).

DEMAGOG ALBO FAŁSZYWY PRZYWÓDZCA

(Georges Valois — „L'homme qui vient", rozdz. X).
(Tłomaczył Leszek Gębarzewski).

Strzeżmy się demagoga: to fałszywy wódz z fałszywą twarzą bojownika. Bo gdy prawdziwy wódz pociąga ludzi do wysiłku, podnieca ich energję, skłania ich do większej wydajności, niż gdyby byli pozostawieni sami sobie, demagog n-kłania ich do zmniejszenia wysiłku. Demagog to człowiek słaby, który ma dużo ambicji; który chce władzy i jej korzyści i nie ma siły ani zdolności, koniecznych do jej zdobycia i zachowania. To jest człowiek, który nie ma siły narzucić się ludziom, jako wódz gromady lub organizator pracy a który, niemniej chce być na ich czele. A ponieważ nie może ich podniecić do wysiłku, do pracy, więc wzywa do lenistwa, do odpoczynku. W ten sposób staje się rodzajem wodza: jest organizatorem jaknajintensywniejszego spoczynku. Aby bowiem znaleźć się na czele, trzeba ludziom obiecać korzyści, a jakież korzyści może obiecać demagog (który nie jest ani wojownikiem, ani finansistą, ani przemysłowcem, ani handlowcem, ani właścicielem ziemi) tym, którzy przychodzą słuchać go na placu publicznym, tym, którzy cały dzień wykonywali myśli i rozkazy zwierzchnika i którzy teraz wieczorem znużeni są pracą?..

„Ja wam obiecuję mniej zmęczenia", mówi on. Jedynie to może im zrobić przyjemność i wywołać ich oklaski. W ten sposób staje się demagog człowiekiem, który prowadzi do najmniejszego zmęczenia.

„Co zrobisz?" pytają go wtedy niewolnicy. Nieszczęście mu grozi, jeżeli odpowie: „Dostarczę wam środków do obrony: trzeba abyście zrobili wysiłek, chcąc je zużytkować, bo wasz tryumf będzie zależał od waszych wysiłków". „Wrogu ludu! krzykną niewolnicy, chcesz abyśmy poddali się większemu zmęczeniu, aby je zmniejszyć?.. A jeżeli to od nas zależy, to czyż cię potrzebujemy?"

Trzeba, żeby odpowiedział: „Mianujcie mnie swym prawodawcą, a ja postanowię w waszem imieniu, że powinniście mniej pracować", bo w ten sposób żąda się od nich nie energji, lecz bezwładu.

Lecz nie może zatrzymać się na tem; obiecawszy mniej pracy a zatem więcej wolnego czasu, trzeba aby jeszcze obiecał więcej zysków, bo niewolnicy będą chcieli zużyć więcej wolnego czasu na więcej przyjemności, a na to potrzeba im większej ilości pieniędzy.

Jak postąpisz demagogu, aby im dać więcej pieniędzy a mniej pracy?

„Zrobimy rewolucję! woła demagog niewolnikom. Jesteście pracownikami, twórcami bogactw społecznych, a tymczasem cały zysk z waszej pracy idzie do kieszeni tych, którzy was eksploatują; ten zysk chcę wam zwrócić, ustanawiając, że jesteście właścicielami ziemi i środków produkcji.

Zamianujecie mnie rządcą waszych bogactw; będę wam równy; nie zrobię więcej od was; cały zysk będzie równo między wami rozdzielony. Oto jak wam dostarczę więcej pieniędzy zmniejszając wysiłek"!

I tu właśnie demagog staje się człowiekiem niebezpiecznym i wrogiem cywilizacji. Zrobiwszy rewolucję będzie on człowiekiem posiadającym najwięcej zadowolenia a najmniej zmęczenia. Nie on będzie rozkazywał ludziom, lecz oni jemu. Czyż nie powiedział, że lud jest prawdziwym suwerenem?.. Zostanie prawodawcą, lecz nie takim, który poddaje ogół prawom, lecz takim, który zapisuje bezwolę. Nie powiedzą mu bowiem ludzie: „Daj nam prawa, które nas skłonią do pracy", lecz: „Mniej zmęczenia, przez prawo".

Co wówczas uczynisz demagogu, aby nadal ciągle zmniejszać zmęczenie i dawać coraz większe zyski?..

Pren. kwart. **3 zł.** Zagranicą kwart. **5 zł.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **100 zł.** Konto cz. w P. K. O. № 3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5.